

89

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI
W JELENIEJ GÓRZE

D y r e k t o r:
BILICZAK ANTONI

Kierownik artystyczny:
ŁOZIŃSKA ZUZANNA

MOLIER
MAŻ POGNĘBIONY
(GRZEGORZ DANDIN)

Komedia w 3-ch aktach z muzyką Edwarda Czernego

Przekład Tadeusza Boy'a Żeleńskiego

ARCHIWUM

Państwowego Teatru w Jeleniej Górze

Nr.: III

R O K 1 9 5 2

Osoby:

- GRZEGORZ DANDIN**, bogaty
wieśniak — *Karol Chorzewski*
- ANGELIKA**, żona Grzegorza . — *Celina Górską*
- PAN DE SOTENVILLE**, szlach-
cic wiejski, ojciec Angeliki — *Ryszard Garca*
- PANI DE SOTENVILLE**, jego — *Maria Nowicka*
żona : — *Stefania Socha*
- KLITANDER**, zalotnik Angeliki — *Albert Narkiewicz*
- KLAUDYNA**, pokojówka
Angeliki — *Jadwiga Wysocka*
- LUBIN**, wieśniak, służący
Klitandra — *Karol Obidniak*
- PIETREK**, sługa Grzegorza . — *Michał Hajduk*

Reżyseria:
Henryk Lotar

Dekoracje:
Władysław Dach

Orkiestra Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej
Górze pod kierownictwem **Edwarda Czernego**

Kierownik literacki **Jan Nepomucen Miller**

Rzecz dzieje się przed domem Grzegorza Dandina, na wsi

Molier

Podobno kiedyś król Ludwik XIV spytał wielkiego tragika Racine'a, kogo uważa za najwybitniejszego człowieka 17-go wieku we Francji. Racine bez wahania wymienił nazwisko Moliera. A przecież Francja w tym okresie może się poszczycić niejednym głośnym nazwiskiem. Wymienić trzeba tu chociażby filozofa Pascala, poetów La Fontaine'a i Boileau'a, tragiczków Corneille'a i wspomnianego Racine'a.

Każda z tych postaci przeszła do historii i do dziejów światowej kultury, lecz niewątpliwie Molier aż po dzisiejszy dzień cieszy się największą popularnością. Świadczy to zarówno o geniuszu wielkiego komediopisarza, jak i o znaczeniu teatru w naszym życiu.

Molier, jak stwierdzają wszyscy jego biografowie, jest niezrównanym realistą swojej epoki, wnikałym jak nikt inny w prawdę życia i w rzeczywistość. I przy tym umie on przedstawić to co w życiu i w rzeczywistości jest najbardziej charakterystyczne i istotne. Molier zobrazował nam w swych dziełach obyczaje swoich czasów, stworzył całą galerię typów i charakterów ludzkich, dał wszechstronną analizę uczuć i namiętności człowieka, rozprawił się nieodwołalnie ze wszystkimi wadami i wstecznictwem epoki, aby ukazać drogę rozsądkowi i prawdziwej moralności.

W ten sposób pisarz ten, na sto przeszło lat przed Rewolucją Francuską, stał się jednym z poprzedników prądu Oświecenia, mającego doniosłe znaczenie w historii postępu społecznego.

Molier jest pisarzem mieszczańskim, nie tylko na skutek swego pochodzenia, ale przede wszystkim z uwagi na treść swoich utworów. Wiek 17 był zresztą światem francuskiej burżuazji, dał jej przewodnictwo w dziedzinie sztuki i nauki, przewagę w gospodarce, a przez szereg wybitnych ludzi poważny głos w życiu politycznym. Molier swą satyrą wymierzoną często we wsteczne pojęcia feudalne lub scholastykę pokutującą od czasów średniowiecza, otwierał tu drogę dla nowych poglądów, wpływał na powstanie pojęć postępowych. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że mieszczaństwo, w swym początkowym okresie okazuje się rzecznikiem rewolucji społecznej.

Molier urodził się w 1622 r. w Paryżu. Ojciec jego był tancerzem, syn również uczył się zrazu tego rzemiosła. Póź-

niej jednak młody Jan Babtysta Poguelin — (bo takie było jego prawdziwe nazwisko) — odbywa dłuższe studia filozoficzne i podobno także prawnicze. W dwudziestym pierwszym roku życia wiąże się jednak z teatrem, zostaje aktorem, a później reżyserem i dyrektorem teatru.

Początkowo Molier ze swą trupą występuje na prowincji, gdzie w 1653 r. w Lionie, po raz pierwszy wystawia własną sztukę p.t. „Wartogłów”, a w trzy lata później „Zwady miłosne”. Z kolei przybywa do Paryża i tutaj uzyskuje ogromne powodzenie „Pociesznymi wykwintnisiami”, nieśmiertelną satyrą na wybujałość i wynaturzenia ówczesnych warstw wykształconych.

Molier usiłował pisać także tragedie, lecz bez większego powodzenia. To też przeważnie ograniczał się do twórczości komediowej, urozmaiconej często baletem lub wstawkami operowymi. Teatr jego z czasem staje się teatrem królewskim i wolnomyślny za młodu Ludwik XIV, osłania niejednokrotnie swą protekcją śmiałego satyryka współczesności przed zemstą arystokracji, a przede wszystkim przed atakami kleru.

Powstają wówczas świetne komedie: „Szkoła mężów” programowa dla Moliera w kwestii jego poglądów na małżeństwo; „Natręty” gdzie pisarz chłoszczę arystokrację czepiającą się klamki królewskiej; „Szkoła żon”, która wzbudziła burzę wśród przedstawicieli wstecznictwa. Z kolei tworzy Molier „Świętoszka”, genialną zuchwałą satyrę na obłudę i dewocję. Komedia ta została jednak zakazana i dopiero po pięciu latach mogła zostać wznowiona. Ten sam los spotyka „Don Juana”, komedię jeszcze śmielszą w treści, bo łączącą atak na fałszywe moralne z ciosem w zwyrodniałą arystokrację, przesadnie ufającą swym przywilejom.

Następnie Molier rozpoczyna wojnę z zacofaniem w dziedzinie nauki, przede wszystkim w medycynie. Pisze komedie „Miłość lekarzem”, po której miały nastąpić sztuki o podobnym zabarwieniu, jak „Lekarz mimowoli”, „Pan de Pourceaugnac” i pod koniec życia jeden z najlepszych utworów pisarza, często grywany „Chory z urojenia”.

Ale wśród licznych komedii Moliera są niewątpliwie dzieła o jeszcze większym znaczeniu i bardziej dojrzałe artystycznie. Wymienić tu trzeba „Mizantropa”, w którym Molier daje wyraz swej pogardzie dla układu ówczesnych stosunków społecznych, gdzie prócz fałszu

królowała niesprawiedliwość, pochlebstwo i wyrozumiałość wobec zła i krzywdy. „Grzegorz Dyndała” lub „Grzegorz Dandin” tyt. oryginalny (drugi tytuł tej sztuki nosi nazwę „Mąż przygnębiony”) i „Mieszczanin szlachcicem” są ciosem wymierzonym w ambicje zarozumiałego mieszczaństwa i w dorobkiewiczów. Mistrzowskie studium psychologiczne jednej ludzkiej przywary — skąpstwa, a zarazem opis stosunków w świecie wyżysku i lichwy to dalsza satyra na grzechy pierworodne świata mieszczańskiego.

Spisu tego trzebaby dopełnić jeszcze tytułami dalszych utworów, komedii i fars Moliera, jak „Rogaczem z urojenia”, „Małżeństwem z musu”, „Sycylianie”, „Amfitrionem”, „Dostojnymi współzalatnikami”, oraz popularnymi „Szelmowstwami Skapena”, czy „Hrabinią d'Escarbagnos”. W jednej z ostatnich swych komedii, w „Uczonych białogłowach”, pisarz wraca — jak to często czynił — jeszcze raz do tematu wykwinnych salonów współczesnych, piętnując śmieszności i snobizm i dając przy tym satyrę na stosunki rodzinne i towarzyskie.

Pisarz żył lat 51, umarł w 1673 r. niemal że na scenie, w czasie wystawiania sztuki „Chory z urojenia” w której grał tytułową rolę.

Molier stworzył narodowy typ komedii francuskiej, którą wyzwolił z wpływów włoskich i hiszpańskich, mianowicie marionetkowe schematyczne typy ludzkie zamienił w żywe postacie, a romantyczno-rycerską intrygę zastąpił akcją wynikającą z charakteru człowieka, pogłębił psychologię bohaterów i sztuce nadał tło społeczno-obyczajowe. Opierał się przy tym na obserwacji współczesnego życia, co było też w dużej mierze nowością, zwłaszcza w odniesieniu do ostrej często treści satyrycznej.

Sztuki Moliera cechuje demokratyzm, przeznaczone są one na ogół dla szerokich mas, ucząc jednocześnie i bawiąc najszerzą rzeszę widzów. Tak było już za czasów Moliera i cech tych jego komedie nie straciły po dzień dzisiejszy.

Nic więc dziwnego, że większość sztuk tego pisarza nadal cieszy się ogromną popularnością w naszych teatrach, a wiele jędrnych zwrotów żywego, ludowego języka Moliera nabrało poprostu przysłowiowego znaczenia, i to nie tylko we Francji, ale na całym świecie.

„Mąż pognębiony”

(„Grzegorz Dandin”)

(„Grzegorz Dyndała”)

Komedie Moliera niejednokrotnie zatracają czyste cechy komizmu czy satyry i niepostrzeżenie dla widza skłaniają się ku dramatowi.

Zauważyć to możemy przede wszystkim w „Skąpcu”, „Świątoszku”, i „Mizantropie”. Również i „Grzegorz Dyndała” — mimo miejscami wprost farsowych sytuacji — kryje w samej akcji powikłania, ukazujące nam nieubłaganą prawdę i powagę życia.

Bohaterowie komedii molierowskich, a więc i Grzegorz Dyndała budzą nasz śmiech nie przez szermowanie pustym dowcipem, czy żonglowanie zręcznymi powiedzeniami. Postacie te wydają się same sobie zupełnie poważnymi ludźmi, działającymi przeważnie całkowicie na serio. To tylko charaktery tych osób i sytuacje w których stawia je komediopisarz, wzbudzają naszą wesołość, widzimy tu bowiem przejawy życia społecznego i obyczajowego, zasługującego na potępienie. Śmiech zaś jest najostrzejszą często formą potępienia.

Gdy więc Dyndała raz po raz powtarza swe słynne, przysłowiowe po prostu słowa „Sam tego chciałeś Grzegorzu”, to dla molierowskiego bohatera owo powiedzenie jest tylko wyrazem gorzkiego rozczarowania i uświadomienia sobie własnego błędu, dla nas zaś komizm tych słów wynika z poznania całej jaskrawości sytuacji, w której nierozsądne małżeństwo postawiło chłopa, pragnącego się zrównać ze stanem szlacheckim.

Dyndała, to wzbogacony wieśniak, trochę może zapalczywy, lecz prosty, pracowity, szanujący prawo i moralność. Molier nie wyposażył go wprawdzie zbyt w jakieś przymioty serca i nadmiar inteligencji, ale też nie wypaczył karykaturalnie jego charakteru. Grzegorz Dandin popełnił jednak błąd, niewiadomo, czy z miłości, czy na skutek przesadnej ambicji i zarozumiałości. Ożenił się z Anielą, córką zubożałego barona de Sotenville, którą rodzice, być może wbrew jej woli — wydali za mąż, by pieniędzmi zięcia zażegnać własną katastrofę finansową.

Molier wspomina tylko sprawy finansowe, związane z tym małżeństwem, nie wyjaśnia jednak żadnych dal-

szych okoliczności. I oto niekochająca swego męża Aniela zwraca swe oczy ku sąsiadowi, młodemu szlachciciowi Clitandrowi, co łatwo zostaje wykryte przez Grzegorza, na skutek śmiesznej nieostrożności i łatwówierności Lubima, służącego Clitandra.

W trzech kolejnych odstępach Dyndała na próżno usiłuje udowodnić swoim teściom wiarołomstwo żony. Spryt Anieli i jej służącej Klaudyny udaremniają te zamiary, a baron i jego żona, niesłuchanie czuli na swą godność i doskonałość szlachecką, przenigdy nie uwierzą słowom zwykłego wieśniaka.

Trzeba tu znać ówczesne prawodawstwo, obyczaje i nawyki środowiska szlacheckiego, by zrozumieć bezna dziejność położenia Dyndały. Przez swe małżeństwo nie został on wcale szlachcicem, przywilej ten przysługiwać będzie dopiero jego dzieciom. Musi on więc zdejmować czapkę przed każdym arystokratą, choćby to był człowiek uwodzący jego własną żonę. Nie może on też podawać w wątpliwość słów szlachcica, uwłaczałoby to bowiem zasadom szlacheckiego honoru.

Wreszcie Dyndała musi pamiętać, że dzieli go od własnej żony przepaść praw i „szlachetnego urodzenia” i gdyby jakakolwiek krzywda spotkała Anielę, niewątpliwie jej rodzice postarają się, aby Grzegorz odpokutował to w więzieniu, skąd nie tak łatwo chłopu dałoby się wydostać.

Tak więc próżność Dyndały zostaje okrutnie ukarana, w żaden sposób nie może on przeszkodzić postępkom żony, ani uzyskać zadośćuczynienia, przeciwnie, sam musi się upokorzyć i prosić o przebaczenie.

Nie zostaje mu przeto nic innego — jak sam mówi — tylko rzucić się do wody. Oczywiście ani Molier, ani my nie mamy nadmiernych powodów rozczułać się nad losem wiejskiego bogacza, któremu niepotrzebne zaopatrzenie się na szlachtę wyszło na zgubę.

Ale sztuka Moliera, podkreślając jaskrawo nierówności społeczne owej epoki, pozwala nam dojrzeć w niej znacznie poważniejsze problemy klasowe. Łatwo nam się domyślić mianowicie, jakie było w owych czasach położenie przeciętnego chłopca, skoro bogacza wiejskiego, który swym majątkiem dorównuje szlachcie, spotykają takie przykrości. I równie łatwo nam już dzisiaj wyciągnąć z tego naukę, że nierówności społecznych nie można rozwiązać ugodowo, lecz w drodze walki

klasowej i rewolucji. I choć znajomość praw społecznych nie mogła u Moliera posunąć się jeszcze tak daleko, słuszne wydają się jednak słowa Boy'a - Żeleńskiego, doskonałego znawcy twórczości wielkiego komediopisarza: „Na sto lat przed „Weselem Figara” jest już w „Grzegorzu Dyndale” — zapewne bez intencji Moliera — zaczął rewolucji”. Ale też sztuka Beaumarchais'go, o której tu mowa, zrodziła się już w czasach dojrzałego Oświecenia i dlatego mogła zawierać świadome idee rewolucyjne.

Jednakże i Molier wiedział, że zagadnienia społeczne będą tu stanowiły główną wartość sztuki. Wszakże „George Dandin” — jak brzmi tytuł w oryginale — jest przeróbką wczesnej, molierowskiej farsy p. t. „Zazdrość kocmołucha” zawierającej jedynie komizm sytuacyjny. Autor prócz dodania klasowego zagadnienia, pogłębił tu charakter osoby działającej, i dał im nawet nazwiska podkreślające ich komiczne naogół cechy osobiste. Tak więc „dandin” oznacza w języku francuskim człowieka chwiejnego, pańskie nazwisko baronowej, którym się ona tak szczyli, wywodzi się od słowa „prude” oznaczającego fałszywą skromność, zaś nazwisko barona do Sotenville, zaczyna się od sylaby „sot” — po polsku „głupiec”.

„Grzegorz Dyndała” — mimo wielu, dochodzących również w toku akcji do głosu farsowych niekiedy elementów, jest jednak jednym z dojrzałych społecznie, obok „Świętoszka”, utworów Moliera, to też słusznie ta komedia dzisiaj tak często pojawia się na scenie.